



LUD



Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 28 LIPCA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben** | Nr. 52.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 15. — Paraná, Brasil.

W a r u n k i p r e n u m e r a t y „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	— z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — — 5\$000
Kwartalnie	— — — — — 3\$000
Miesięcznie	— — — — — 1\$000
W Argentynie	— — — — — 6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — 250 dol
W Europie	— — — — — 20\$000
Numer pojedynczy	— — — — — \$200

Brak kapłanów w Brazylii.

Brak kapłanów, i to rodowitych krajowców, jest przerażający w Brazylii. Dla pomnożenia powołań kapłańskich w tak olbrzymim kraju jak Brazylija i dla zainteresowania tą sprawą ludności katolickiej, zostanie zwołany kongres do miasta Bahia — São Salvador na dzień 1-go września bieżącego roku: kongres ten będzie obradował aż 26 dni i w sprawie tak ważnej ma powziąć decydujące uchwały. O braku powołań kapłańskich w Brazylii o przyszym kongresie wypowiedział się wyprzedzająco padre Israel Galdino de Souza, profesor matematyki ze seminarjum bahijskiego, do redaktora gazety «O Jornal» w Rio de Janeiro: — «Będziemy na tym kongresie obradowali, jak obudzili i jak pielegnować powołanie do stanu kapłańskiego i jak wyszukać najlepsze do tego środki. Ojciec święty żyje sobie, by w każdym kraju powstała odpowiednia liczba kleru narodowego, konieczna do zaspokojenia potrzeb duchownych jego mieszkańców. Przygnębia to nas w naszym uczuciu religijnym i katolickim, że potrzebujemy posług duchowych zagranicznych kapłanów z powodu braku własnych i to jest smutnym świadectwem naszej wiary. Niestety, liczba powołań kapłańskich ciągle się zmniejsza w Brazylii. Najgłośniejszą przyczyną takiego stanu rzeczy, to trudności w studjach kapłańskich, które są za kosztowne dla młodzieży i trwają zbyt długo. Z tego to powodu zmniejsza się liczba kandydatów do seminarjów duchownych, temsamem zmniejsza się i liczba kapłanów brazylijan.

Jestto objaw bez wątpienia zastraszający i wszyscy katolicy w Brazylii powinni się starać by w najkrótszym czasie załatwić tę sprawę. Dla przykładu z jakiegokolwiek braku kapłanów walczymy, wystarczy powiedzieć, że posiadamy zaledwie 3 tysiące kapłanów świeckich, krajowych i zagranicznych na 25 milionów dusz. W stanie Bahia istnieją parafie większe od Belgii i Holandii a obsługiwane zaledwie przez jednego księdza. Musimy się koniecznie zapalić do dzieła powołań kapłańskich, by je wzbudzić, pielegnować, ułatwić i popierać. Oto ma się starać przyszy kongres. Zgłoszeń na kongres mamy wiele i 15 biskupów już przyłączyło się do zamierzeń i prac kongresu».

Redakcja nasza życzy przyszedłemu kongresowi jak najlepszemu powodzeniu. Zastępy kapłanów świeckich w Brazylii składają się w dwóch trzecich z obokrajowców albo przynajmniej z pierwszego pokolenia obokrajowców urodzonego już na ziemi brazylijskiej — a zakony katolickie w Brazylii zarówno męskie jak i żeńskie taksamo główny przyrętyw mają z Europy. Jeżeli wpływ wiary ma sięgać do głębi dusz, odpiąć niebezpieczeństwa, tępić zabobony i powierchowość religijną, to do takiej pracy nadają się najlepiej kapłani krajowcy, którzy wychodzą z krwi i kości narodu.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie swej szkodzisz.

Wiadomości. Z POLSKI.

DO KOGO MA PIŁSUDSKI NAJWIĘKSZY ZAL?
Gazety podają rozmowę znanego dziennikarza francuskiego Sauerweina z Piłsudskim. Kiedy Sauerwein napomknął o wrogiem dla Piłsudskiego stanowisku Wielkopolski, Piłsudski, widocznie zasmucony zaczął kiwać głową i rzekł: «Ma pan rację. Wielkopolska jest przeszkodą i będzie nią na przeciąg kilku pokoleń Wielkopolska wykazuje dwie wielkie różnice w porównaniu z resztą Polski, a zwłaszcza w porównaniu z dawnym zaborem rosyjskim. Pierwsza różnica polega na tem, że Poznań-

czy wyrosł na wyższej kulturze i na porządku, wprowadzonym przez Niemców; dlatego też ich poglądy różnią się oczywiście od poglądów tych Polaków, którzy żyli pod panowaniem rosyjskiej anarchii, albo austriackiej ślamazarności. Druga różnica polega na tem, że Poznańczycy mają o wiele wyższą stopę życiową.»

PREZYDENT MOŚCICKI ODMÓWIŁ PRZYJĘCIA GENERALA JÓZEFA HALLERA.
Wielkie oburzenie w kołach politycznych wywołała wiadomość, iż nowy Prezydent Rzeczypospolitej, a zaufany przyjaciel Piłsudskiego, p. Mościcki, odmówił przyjęcia generala Józefa Hallera, który podczas rewolty marszałka przed-

wodził obozowi, będącemu w opozycji do Piłsudskiego. General Józef Haller usiłował zobaczyć się z Prezydentem Mościckim, aby wspólnie przedyskutować sposoby przedjednania żywiołów z rządem warszawskim wrogo odnoszących się w Wielkopolsce do marszałka Piłsudskiego.

Sekretarz p. Mościckiego poinformował generała Hallera, iż musi najpierw zobaczyć się z marszałkiem Piłsudskim, ponieważ generał Piłsudski, jako generalny inspektor armji zajmuje się sprawami wojskowymi.

STAN BEZROBOCIA W MAJU.
Warszawa. — Stan bezrobocia w maju 1926 roku w okresie od 1 do 31-go maja zmniejszył się o 16400 osób. Liczba bezrobotnych wynosi obecnie 304.113 osób.

ZAMACHOWCY MIĘDZY SOBĄ KLÓCĄ SIĘ.

Ze stosunki między socjalistami a p. Piłsudskim nie układają się zbyt gładko, o tem świadczy następująca rozmowa, notowana przez «Głos Narodu»:
«W czasie słynnej herbatki u premiera, wyraził się p. Piłsudski dosłownie: «Spróbuję jeszcze raz, czy można rzucić bez bata. Ale jeśli ta próba zawiedzie, to wtedy wywiezie was ulica na placę publiczną i bić będzie, bić do śmierci, a ja was z wojskiem bronić nie będę.»

Wśród zebranych zapanowało przymkane milczenie, a poseł Moraczewski zrobił jakiś ruch ręką.

— Tak sędziacie — powtórzył, zwracając się do niego Piłsudski — będą bić, a ja was nie będę bronił...»

Stosunek p. Piłsudskiego do jego stronników wyraża się w dość obrazowych określeniach. Jaką napuszoną retoryką p. Daszyńskiego przerwał marszałek słowami:
«Ty stary katobynie, który od tylu lat żerujesz na robotnikach, ty mnie będziesz użyl jak ja mam postępować?»

W rozmowie z posełem Chałasińskim p. Piłsudski, charakteryzując swych adherentów, wyraził się:
«Obsiadły mię te wszy i otrząśnij z nich nie można.»

«Rzeczem p. Piłsudski podniósł rękę do kołnierza i zrobił gest strzępiania brudu...»

Poseł Polakiewicz, który przy tej rozmowie odgrywał rolę mistrza protokołu czy pośrednika — wychodząc z p. Chałasińskim «usprawiedliwił» marszałka: Komendant jest dziś w złym humorze...»

PIĘĆ MILJONÓW BEZROBOTNYCH W EUROPIE.

Obecnie jest w Europie 6 milionów robotników bez zajęcia, których większość otrzymuje zapomogi z funduszy państwowych.

Najwięcej bezrobotnych jest w Niemczech, a to 2,050,000 i następnie w Austrii 1,245,000 i w Rosji przeszło milion.

Na czwartym miejscu stoi Polska 359,000. Anglja ma bezrobotnych 1,460,000, szóste Czechosłowacja 48385, siódme Szwajcarya 20,535. W Danji 31 proc. robotników nie ma zajęcia, w Norwegji 23 proc., w Szwecji 19 proc., w Holandji 15 proc. a w Węgrzech 16 proc.

We Francji i Belgji nie ma prawie bezrobotnych (!)

Z Brazylii.

Kurytyba.

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI otrzymał zatwierdzenie swego dyplomu adwokackiego i od najwyższego trybunału sądowego stanu Santa Catharyny; obecnie zatem może już we wszystkich trzech południowych stanach Brazylii (Rio Grande do Sul, Paraná i Santa Catharina) prowadzić sprawy sporne, sądowe i adwokackie. Wzywamy zatem Rodaków naszych, by się do niego z całym zaufaniem udawali pod adresem: Kurytyba — Rua Commendador Araujo 69.

IMPOSTO SOBRE A RENDA — podatek osobisto-dochodowy został na wielkiem zebraniu da Associação Commercial w Rio dnia 22-go lipca nieco zmieniony i ujęty w nowy projekt, który chce pogodzić interesy handlu i przemysłu z interesami skarbu państwa. Minister skarbu nie przedłużył jednako terminu zeznania dochodów w 1-go sierpnia muszą przedstawić spisy ci wszyscy, którzy więcej mają czystych dochodów niż 6 kontów.

PREFEKTURA MUNICYPALNA KURYTYBY poszukuje robotników do robót ziemnych z płacą dzienną 6 milów lub 6\$500.

PRZYJACIEL RODZINY, czasopismo religijne wychodzące co miesiąc przy redakcji «Ludu» — ogłasza już od kilku miesięcy piękny opis redukcji jezuitów w Brazylii i ich pracy około Indian z plemienia Guarany. Kto chce poznać pracę misyjną Ojców Jezuitów w dawnej Brazylii, otoczoną tylu legendami, ten niech czyta te piękne opisy wyszłe z pod pióra Ks. Zabzeskiego z Thomas Coelho.

Rio de Janeiro.

RIO. 22-go lipca. — Prezydent Brazylii Artur Bernardes podpisał dekret znoszący stałą delegację brazylijską przy Lidze Narodów w Genewie.

ZACHWYT I PODZIWIW zaczyna budzić obecnie w Brazylii dzika i szalona jazda rewolucjonistów z dalekiego południa na daleką północ niemal przez całą Brazylię. Obecnie opisuje aż dwóch pisarzy tę pamiętną jazdę: poseł do kongresu Baptista Luzardo w gazecie «Globo» a pisarz Viriato Correia w dzienniku «A Noite». Ślawna ta kolumna jazdy kapitana Luiza Prestesa wyruszyła 29-go października 1924 ze Santo Angelo i prze-



„Oświata“

Drugi odczyt z pogadanek o Polsce pod tytułem: **Warszawa, druga i obecna stolica Polski** i jej pamiętki, z mostem obrazów świetlnych — odbędzie się dnia 1-go sierpnia w niedzielę w sali T-wa „Tadeusz Króciuszko — Łączność i Zgoda“, o godzinie 7-mej wieczorem.

Wstęp na salę: Dorosli płacą 500 reisów, młodzież szkolna ma wstęp wolny.

„Oświata“

wywa i prosi uilnie wszystkich **Czytelników książek** wypoczywających z biblioteki «Oświata» czy też z jej bibliotek wędrownych, by w najbliższych tygodniach zechcieli zwrócić książki bądź osobicie bądź przez pocztę. Po uporządkowaniu biblioteki i wydzielaniu z niej nowego oddziału tak zwanej **biblioteki budowy nowej Polski** można będzie znowu ogłosić i wypożyczać książki.

Zarząd Oświaty.
Kurytyba, Caixa postal 155.

jechała w dzikim pędzie unikając pościgu wojsk rządowych przez Rio Grande, Santa Catharina, Parang, Paraguay, Matto Grosso, Goyaz, Minas, Bahia, Parahyba, Rio Grande do Sul, Ceara, Pernambuco i napowrót do Bahji a więc przeszło 10 tysięcy kilometrów. Pod względem wojskowym jestto rzeczywiście arcydzieło, by w tak krótkim czasie przyjechać taką przestrzeń prawie tak wielką jak całą Europą, lecz z drugiej strony to ośmieszenie awanturników których na tak wielkich przestrzeniach ramie sprawiedliwości państwowej do sięgnięcia mogło i którzy dopuszczali się też niestychanych rabunków, krzywd i różnych zbędni na spokojnej ludności. Obecnie gotowi ci dwaj pisarze zrobić z tych zatraceniów bohaterów narodowych. Wszystko możliwe w Brazylii.

Cała kolumna Prestesa wynosi 1500 ludzi i dzieli się na 5 oddziałów kawalerskich wraz z oddziałem sanitarnym, na czelu którego stoi lekarz z pielegniarzami i pielegniarkami. Dowodcą jest Prestes, a głównym generałem Miguel Costa przy którym zdaje się sztab główny z 20 oficerów. W obozie znajduje się 18 kobiet, które w czasie różnych postojów przyłączyły się do wyprawy. Główną awanturnicą w obozie jest niejaka Alzira inteligentna Brazyljanka, która już od Rio Grande towarzyszy wyprawie i przyprawia Miguel Costę o różne kłopoty. Micerowie chcą ją koniecznie ogłosić «genetatem» rewolucjonistów. Szerogowcy składają się przeważnie z kabokłów.

Dziś całą tę wyprawę zbójcko-żołnierską zaczynaają pisać ze osnuwając legendą iromantyzmem, tak że rząd zabronił dalszych opisów, aby nie znieprawieć opinia sprawiedliwości i praworządności w państwie. I słusznie tak postąpił prezydent Bernardes, który przez cały czas swych rządów stał nieugięty na straży ładu, porządku i ocalił zasadę, podczas gdy rewolucjonisci deptali wszystkie zasady



Uczeń.

Duma i nadzieja rodziców, cichy i gorliwy, uszy się pilnie a ma serce złote. Uczy się często godzinami całymi aż do późnej nocy, lecz na drugi dzień wstaje z bólem głowy, zmęczony i w niedobrym humorze. Na szczęście jego znajduje się zawsze w domu

CAFASPIRINA

Dwie pigułki, a po kilku chwilach ustępują bóle a zjawia się ulga, powraca dobry humor i radość. Tak samo zdarza się ojcu wracającemu do domu po ciężkiej pracy z bólem głowy i ze zmęczeniem.

Całej familij przywraca Cafaspirina zdrowie i powodzenie.

NIE SZKODZI ANI NA SERCE ANI NA NERKI.

Znakomitem środkiem jest CAFASPIRINA przeciw bólowi zębów, uszu, nerwalgii, reumatyzmowi, niedmierem użyciu alkoholu i t. d. Reguluje obieg krwi i wzmacnia siły.



Przy zakupie nie przyjmuj pojedynczych pastylek pros o tubkę z 20 pastylkami lub o kopertę z 2 pastylkami, lub całą okrągłą porcją Cafaspiriny z 1 pastylką.

Caf N 109

„A Propagandista“ 1307-21

a przedewszystkiem sam Prestes, dowódca tych dzikich jeźdźców.

São Paulo.

PRZESILENIE GOSPODARSTWA w São Paulo zastrza się coraz więcej. Dowodem tego było 326 bankructw na 126 milionów milrejsów i 141 konkordatów (umów) na 61 milionów milrejsów w pierwszych 6-ściu miesiącach obecnego roku. Z produktów wywozowych stanęły zupełnie prawie: Suszone mięso (szarka), bawełna, ryż i cukier. Ryżu poza Brazylię wywieziono tylko 3 tony w pierwszych trzech miesiącach obecnego roku a cukru tylko 35 ton.

Rio Grande do Sul

Stolica tego stanu Porto Alegre wzrasta szybko. Przed wojną liczyło to miasto zaledwie 100 tysięcy mieszkańców, a 31-go marca obecnego roku liczy już 242 tysiące

Goyaz.

W nocy z 14 na 15-go lipca rzuciła jakąś zbrodnicza ręka bombę dynamitową na podwórze klasztoru Dominikanów w Goyaz. Na szczęście nikt nie został zabity, tylko mury nieznacznie uszkodziły wybuch. Superiorem tego klasztoru jest O Emanuel Maria, rodowity Krakowiak, który już od przeszło 40 lat pracuje w tych odległych stronach. Zapytywany przez policję oświadczył, że nie może sobie wyłomaczyć pobudek tego zamachu, gdyż Dominikanie pracują 50 lat w Goyaz, uczynili już wiele dobrego a biedni mają każdej chwili przystęp do bramy klasztornej. Dominikanie mają wiele stacyonaryjnych na północy tego stanu. pomocy w pracownikach dostarcza im prowincja francuska. O Superioremowi wienemu i stałemu czytelnikowi naszego „Ludu“, przesyłamy tą drogą wyrazy potępienia i współczucia z powodu tego niecnego zamachu.

Ze swiata.

Francja.

WE FRANCJI nastąpił straszliwy spadek franka, tak że

za jednego dolara płać już 50 franków. Tłumy ludności, która mają swoje oszczędności w kasach rachunkowych na banki, tak, że policja z trudem utrzymuje porządek. Rząd obecnym we Francji Herriota oświadczył, że nie zdoła opanować przesilenia finansowego i skarb francuski stanął przed bankructwem.

Belgia.

BELGJI zagraża również przesilenie finansowe i ogromny spadek franka belgijskiego.

Włochy.

WE WŁOSZECH w mieście Neapolu ustanowił komisarz (podosta) królewski karę 200 lir lub 10 dni więzienia na każdego, kto by bluźnił w miejscu publicznym lub wymawiał wyrazy obrzydliwe i plugawe.

Niemcy.

W NIEMCZECH nagle przymszy świętej dostał paraliżu serca biskup z Rotenburga Keppeler, znany pisarz duchowny i niedługo potem umarł.

W NIEMCZACH otrzymała

Cudowny Owoc.



Od dawnych czasów jest cytryna znana i prawdziwym lekarstwem. Przywraca ona skórze biel i odnawia ją, czyści paznokcie, wzmacnia i upiększa włosy; cytryna ceniona jest jako dobre lekarstwo, które odnawia i wzmacnia cały organizm a to wszystko to zawdzięczamy »Vitaminom«, które cytryna w sobie posiada. Niedawno dowiedziono, że jest ona »znakomitem« także lekarstwem przeciw grypie, katarowi i zaziębieniom się, Dr. Copeland i wielu innych lekarzy polecają używać cytryny na noc z bardzo gorącą lemonadą, lub z gorącą herbatą a do tego dodają 2 pigułki Phenaspiriny.

Metoda Bayer jest cudownym lekarstwem jak już doświadczaliśmy w licznych wypadkach grypy, kataru i zaziębien.

Pb. 2

A propagandista

żona generała Ludendorfa (znanego z czasów wojny światowej dowódcy niemieckiego i wielkiego okrutnika) rozwód sądowy, ponieważ generał oddał się zupełnie polityce, zaniedbał żonę i w pożyciu był nieznośnym.

Rosja.

Moskwa, 21-go lipca. — Pogrzeb Feliksa Dzierżyńskiego, prezesa bolszewickiej rady gospodarze, który wczoraj umarł nagle na paraliż serca — odbędzie się jutro na koszt sowietów. Dzierżyński liczył 49 lat.

(Przyp. Red. Feliks Dzierżyński, polak rodem z Częstochowy, należał razem z Kohnem, Marchlewskim i Leszczyńskim do tak zwanych bolszewików polskich, którzy bolszewizmem przy pomocy Moskwy chcieli obdarzyć Polskę. W roku 1920 przybył on już w ich towarzystwie do Wyszkowa pod Warszawą, aby objąć rząd w Polsce po zdobyciu Warszawy. Po pobiciu bolszewików wrócił Dzierżyński do Moskwy, został naczelnikiem głównej szeregowej i zasłynął z tygrysiej krwiożerości bez śladu litości. Mordował tysiące niewinnych ludzi, z zimną krwią wydawał okrutne wyroki. O ile Kohn w Kijowie wyświadczył jeszcze jakieś dobrodziejstwa polakom, o tyle żadna litość nie poruszyła nigdy serca tej krwiożerczej bestji Dzierżyńskiego. Umarł też nagle bez śladu żalu i pokuty a może okaza się teraz jakieś pamiętniki jego, że był »Wallenrodem« i pomógł przelać krew polską na Moskalach. W roku 1923 opisywał Dzierżyńskiego »Lud« w opowiadaniu; Bolszewicy w polskiej plebanji we Wyszowie.)

Nowa Gwiazda.

Kurytybski »Swit« ma wyłączny monopol na wyszukiwanie różnych młodych niby »talentów« dziennikarskich, które przygotowując się do szerszego zawodu na łamach dziennika, walczą tymczasowo z religią i duchowieństwem.

Do rzędu tych panów należy Imci p. Wójcik—obecnie nauczyciel w Porto Alegre.

Zamiast bakałarzować spokojnie w Porto Alegre, pan ten chorujący, widać na zółciowe kamienie, upuszcza sobie nadmiar zółci—pisał artykuły antyreligijne i antyklerykalne.

Obecnie zabrał się ów pan do krytykowania uposażenia i roli duchowieństwa w Polsce.

Ciekawi jesteśmy gdzie i kiedy taki młody człowiek, można powiedzieć popularnie »smarkacz« zaznajomił się z temi sprawami w Polsce? Kończył jakieś studia, służył niby w legionach, przybył tu jako jakiś eksredaktor w roku 1923 i już tyle umiał! A może to nowy genjusz rozsiadł na naszym niebie »Cruzeiro do Sul«? a my o tem nie wiemy? Mimo wszystko nieciekawym i niewyraźnym to typ, z tego p. Wójcika rzucającego oklepiane frazesy i oszozerstwa na stan kapłański. Jest to jeden z tych typowych switowców »Mąciwódom«, których życiorys i działalność opiewał Ongis p. Konrad Jeziorowski, jedyny taktowniejszy eksredaktor »Switu«! Widać, że konserwatywno-liberalny »Swit« utrzymuje tradycję »Mąciwódomów«!

Rzeczony p. W. zamiast wylewać jad na kapłanów i religię, powinien się zająć lepiej uposażeniem i rolą, jaką odgrywał w Polsce jego mentor i przyjaciel Jaś Stapiński. Byłoby ciekawsze — poznać historię rozłamu w stronnictwie ludowym w byłej Galicji gdy to Janowi Stapińskiemu zarzucono przekupstwo, defraudację grosza publicznego w Banku parcelacyjnym, bogacenie się kosztem wieśniaków, zdradę

stronnictwa i t. d. Można by nam p. W. wyjaśnić w jaki sposób jego opiekun przyszedł do posiadania folwarku? W jaki sposób porobił oszukańcze kontrakta nalfowe z wieśniakami w gorlickim i krośnieńskim? Jak zbierał dolarki po Ameryce; jak kokietował komunistów i propagował założenie kościołów narodowych i odszczepieńczych?

Takie sprawy rzuciłyby o wiele ciekawsze światło na rolę Mentora—Stapińskiego i Telemaka p. W. Jeżeli p. W. swierzbli ręką do pisania, to lepiej napisaby żywoty swych opiekunów p. Stapińskiego i Paryskiego z »Ameryka-Echo« zamiast rzucać na zasługami i tradycją uświęconą instytucję Kościoła katolickiego i Jego Duchowieństwa. Ale p. W. umie tylko obelgami ulicznymi odpowiadać na zarzuty mu stawiane! Widać że ulica była mu wychowawczynią i mistrzynią! Niechże więc Pan dalej się bawi młody p. W., póki nie sprzykrzy imie znudzi się redaktorowi »Switu« umieszczać pańskich, w me-

ce spondzonych utworów a cała telnikom czytać je, jak to miały miejsce ze »Szkicami Urugwajskimi« w »Ameryce Echo«. Jużśmy już »widzieli całą menażerę pogromców Wiary i Kościoła« no i przemienieli jak zły majątki Kościół święty po dawnemu »i stać będzie—bo Królestwo Jego nie z tego« jest światła.

Wolno każdej sobocie i na kszyc czekać — ale on sobie z tego nic nie robi. A jak dobre serca mamy to widać z tego, że zjemy Panu, byś został przyznany biskupem kościoła narodowego. Żonę Pan już ma — więc najłobniejszy warunek spełniaj — a reszta to tak jakoś się ułoży!

Tylko wytrwałości i więcej szczystości w doborze ekskozarowanych wyrażen dla swych przeciwników — a wyrobi sobie Pan reklamę i wziętość u tych co to lubią.

Psioczyć, płuć, wymyślać — to ideał pańskiego wychowania i sposobu myślenia oraz wykształcenia!

Bal i Przedstawienie Teatralne

Bacność!

Dnia 31-go lipca b. r. (w sobotę) T-wo Szkoły Ludowej im. J. P. Sudskiego na ogólne żądanie Publiczności odegra na scenie Związku Polskiego po raz drugi, bardzo wesołą farsę operetkową p. t.

Stryj Fonsio.

Wesołe śpiewy i piękne tańce z muzyką Prof. Karola Skibińskiego. Początek o godzinie 8 mej wieczorem. Na zakończenie BAL. Ceny wstępu: Panowie 2\$500, Panie 1\$000, Dzieci \$500.

UWAGA: Wstęp za zaproszeniami. Członkowie Związku Junaka i Szkoły Ludowej mają prawo wstępu bez zaproszeń. Komisja Urządzająca.

Casa Globo

Rua Jose Bonifacio N. 13 — róg Wielka wysprzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej LIKWIDACJI.

Jedyna Okazja.

PAMIĘTAJCIE, ŻE JEST TO TYLKO W SKŁADZIE

CASA GLOBO

Rua Jose Bonifacio N. 13, róg — Curitiba

KTO CHCE MIEĆ DOBRE

NIEMIECKIE PŁUGI

NIECH SIĘ UDA DO WIELKIEGO SKŁADU

FIRMY:

FRANCISCO MAUER & FILMOS

dawny sklep Hauer & Irmão założony w roku 1888

Rua José Bonifacio N. 2 i 4.

(Obok Katedry)

CURITIBA — CAIXA POSTAL 35 — PARANA



Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, iniekcji i dyjet, nie atakuje żołądka.

ELIXIR 914

i pastylki 914

Kilkudniowe zazywanie: 1. Czyści krew. 2. Sprowadza zanik przyszczołki, objawy syfilistyczne. 3. Uszu reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Uszuwa jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy 21—II—1916.

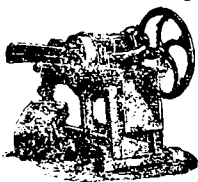


Uzuwa radykalnie ból głowy, bezsenność. 3. Wzmacnia nerwy i zmniejsza waga od 1—8 kil. 5. Leczy organa osłabioną tuberkuloz. 6. płęć. 7. Fi-

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY TRZCINY
GUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH I T. D.

Z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę)



Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Casa Diamantina

RELOJOARIA — OUBIVERSARIA
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

WICTOR GUGISCH

Import bezcładowy. — Nadeszły wielki wybór zegarów ściennych, budzików, zegarów i łuszczaków po cenach bardzo niskich.

RUA JOSE BONIFACIO N. 6 — CURITYBA

A w łono latarnię wszystkich prezydentowi tylko przez u wierzących a potem to już za chwaleńca prawa wyjątkowego. panuje narodowo-kościelny raj z Panem jako głową na czele! Powodzenia! N. N.

Telegramy z Polski

Warszawa, 21-go lipca. — Sejm zatwierdził projekt reformy konstytucji, na podstawie której prezydent otrzymał prawo rozwiązania sejmu i rozpisanie nowych wyborów najpóźniej 90 dni po rozwiązaniu sejmu. Przy tej sposobności został odrzucony artykuł reformy konstytucji, który prezydentowi dawał pełnomocnictwo rządzenia przez proste wydawanie dekretów w czasie między rozwiązaniem jednego sejmu a zwołaniem drugiego. Taka władza będzie udzielona

skąą Francją. W czasie tych narad przemówił minister spraw zagranicznych Zaleski i stwierdził, że polityka Polski różni się od polityki wielu innych państw, że jest wybitnie pokojową, co wykazało się najpierw na stanowisku Polski w Lidze Narodów, a potem przez zniesienie wojskowych attacheś (obserwatorów) przy zagranicznych poselstwach polskich, jakoteż na umowie francusko-polskiej i polsko-amerykańskiej. Minister zakończył swoją mowę wyrażając życzenie, by przyszło także do ugody między Polską a Niemcami co poprawi także stosunki międzynarodowe.

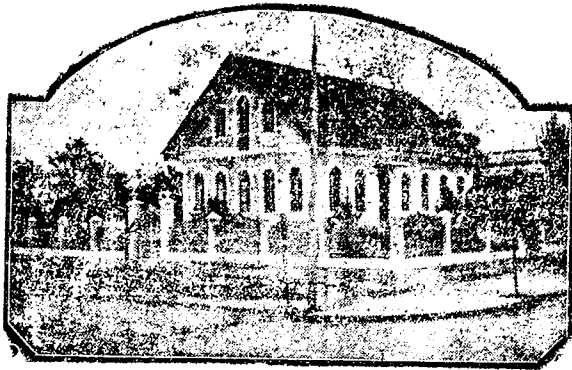
Warszawa, 22-go lipca. (Radio). Sejm zatwierdził po trzeciej rozprawie prawo wprowadzone przez obecny rząd do Konstytucji, 246 głosami przeciw 95.

Warszawa, 23-go lipca. — Policja uwięziła w Krakowie 150 studentów (akademików) ukraińskich, którzy mieli szpiegować w Polsce na korzyść Rosji i Niemiec (Prus).

Warszawa, 24-go lipca. — Dzienniki warszawskie, na podstawie wiadomości z Mińska twierdzą, że śmierć Dzierżyńskiego (słynnego katechizatora ukraińskich, który miał szyć spiegiwać w Polsce na korzyść Rosji i Niemiec (Prus)).

Warszawa, 27-go lipca. — Nadeszły tu (do Warszawy) wiadomości, że na pograniczu rosyjskim przyszło do poważnych zajęć i zatargów z Rosją.

PROFESOR DOKTOR JULIUSZ SZYMAŃSKI znany okulista i profesor uniwersytetu wileńskiego, przybył dnia 27-go lipca do Kurytyby.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batallas — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemię waszą potrzebują **NAWOZÓW CHEMICZNYCH**.

Dostarczamy specjalnych mięszanin gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurydzy i t. d.

Dobre wyniki zapewnione!

Przy zakupie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,



a znaną już w całej Brazylii.

FERNANDO HACKRAT & Cia, SATTIC LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

CASA PAIVA

PAIVA, IRMÃO E COMPANHIA

WIELKI SKŁAD TOWARÓW SPOŻYWCZYCH

PRAÇA CORONEL ENÉAS, N. 4

(dawny plac Praça da Ordem)

DOSTARCZA SIĘ TOWARY DO DOMÓW.

• A Proagandista 1301

złoży się oba konie do waszego powozu i odjedziemy.

— Nie, panie pułkowniku, tu trzeba zrobić pokrzykom! Nie powinniśmy koni przeprodzić do stajni nawet Jessem pewien, że się nie mylę, iż w tym dworze nikt nie powinien zmiarkować nawet, że mamy parę innych koni i że możemy dalej jechać!

— Ha, jak chcecie robić, róbcie ja się godzę na wszystko, choć jeszcze tego nie rozumiem — odparł Rogers.

— Tak, panie pułkowniku, konie trzeba tu gdzie pozostawić, ukryć je gdzie pod drzewami. Potem sprowadźmy tu panią Norden i małą. Kiedy już będzie późno w nocy weźmę stąd lednego konia, przyprzęgnę go i sprowadzę powóz.

— Niech i tak będzie! A teraz chciałbym zobaczyć się z panią Norden.

— O, pani bardzo się ucieszy, żeś pan przybył. Ona się tak boi biedaczka. Dziś w nocy chciałaby już była biec stąd uciec!

— Ciemno już teraz całkiem, moglibyśmy nie zwracać niczyjej uwagi dostać się do dworu.

— Dobrze! Podjedźmy tam, do tych drzew starych.

Rogers i Janik dojechali pomału aż w pobliżu dworu.

Tu zsiadli w cieniu drzew. Cicho tu było dokoła, żadnego człowieka w pobliżu.

Janik odebrał od pułkownika cugle i zaprowadził oba konie w miejsce, gdzie je przywiązał i gdzie był pewnym, że ich nikt nie mógł zobaczyć.

— Teraz prowadźcie mnie do domu — rzekł Rogers — czy można tam wejść.

— Pokoje pani Norden są na dole obok werandy, z której drzwi do nich prowadzą. Dlatego też może pan wejść do niej, nie przechodząc wcale przez drzwi domu — odpowiedział Janik — Jeśli się będziemy zachowywać cicho, żaden z nich nie zmiarkuje nie zupełnie.

— Nie pojmuję dlaczego wszystko tak chcecie załatwiać potajemnie przecież nie zamierzamy czynić nic takiego, aby było niedozwolone lub złem a pani Norden może przecież robić z sobą, co jej się podoba!

— Panie pułkowniku, ja sam nie wiem, jak to jest, ale doznaję takiego wrażenia, że nowiwniśmy postąpić tak

jak mówię a nie inaczej, bo w przeciwnym razie —

— Ja nie wiem, co to jest bać się! — I ja także, panie pułkowniku, ale z utajonymi wrogami ktoś o poradz! — Bądź pan tak dobry i zastój się do mojej rady! Bądźmy ostrożni!

Opuścili więc z Janikiem razem miejsca ukryte w cieniu drzew rozłożyli się i okrażając w około szli kw dworowi którego oświetlone okna widać już było teraz.

Janik, jako przewodnik, szedł przodem.

Musimy być ostrożni i najprzód zobaczyć, czy ta nie niema kogo przypadkiem na werandzie — szepnął Antoni.

Obydwa przybliżali się ku werandzie.

— Ależ tu na dole całkiem ciemno — rzekł Rogers z cicha.

— I mnie to również wpadło już w oczy — odpowiedział Antoni.

Teraz wszedł cicho na stopnie, prowadzące na werandę.

Na teście jak się zdało, nie było nikogo.

— Chodź pan, panie pułkowniku! — szepnął.

Rogers poszedł za nim.

Antoni przystąpił do drzwi. Nie były zamknięte. Weszli i przysknęli drzwi za sobą.

— Czy tu jest pani Norden? — rzekł Rogers.

— Tak, tu, a może w tylnym pokoju.

— Pani Norden! — zawołał pułkownik przyciszonym głosem pani Izol!

Wszystko pozostało cicho. Żadnego szmeru nawet.

— Czyżby miała już spać? — dodał Rogers.

Janik po ciemku domacał się rękoma drzwi sypialni.

Otworzył je. I w sypialni było również ciemno. Wyjał z kieszeni i zapalił światło. Na jednym stoliku stała świeca woskowa. Antoni ją zapalił.

Teraz można było rozejrzeć się dokładnie po całym pokoju.

— Tu nikogo niema! — rzekł Rogers.

Janik wziął świecę i począł świecić dokoła.

Otomany były pusie Ani Izzy, ani dziecka nie było w sypialni.

oo jej opowiadał Janik o swój rozmowie z plantatorem

Z ciężkim sercem dowiedziała się, że na teraz musi się poddać losowi i korzystać z gościnności plantatora. koni bowiem nie można było dostać.

Jednakże, Antoni, który widział, jak ciężko było dla niej pogodzić się z tą koniecznością, ofiarował się, że poszuka w sąsiedztwie, czy nie ma gdzie w pobliżu jakiej wsi lub innej plantacji, gdzie można by dostać koni do dalszej podróży.

Na tem stanęło i Janik oddał się. Teraz pojawiła się Jessy u Izzy, wpuszczając jej od pokoju falę jasnego porannego światła.

Murzynka przyniosła jej dzbanek mleka, szklankę, pieczywo i prześliczne owoce i postawiła wszystko to na stole.

Dziecko uradowane bardzo na widok owoców poczęło gwałtem prosić matkę aby mu tychże dała najpierwej.

Ponieważ nie podobna była oprzeć się jej prośbie, przeto dziecko dostało owoców i pieczywa, na teraz już nie dała mu Iza mleka.

Sama jednakże ponieważ była bardzo spragniona, wypila duszkiem pełną szklankę, nalała sobie jeszcze drugą, polecając Murzynce, aby resztę z dzbankiem zabrała zaraz, bojąc się, aby się dziecko nie naprzykrzało o nie później.

Jessy, usłuszna jak zwykle, wyszła zabierając z sobą resztę mleka.

Iza pozostała sama z dzieckiem i poczęła zastanawiać się nad swym położeniem.

Dotychczas jeszcze nie zetknęła się z plantatorem i dlatego nie wiedziała, jakiego rodzaju był on człowiekiem. Sądziła jednak, że nieco później z ręki się do niego o dopomożenie jej do wyjazdu, nie chciała bowiem za nic pozostać na następną noc w tym nieprzyjemnym domu.

Wkrótce ogarnęła ją dziwna jakaś ociężałość.

Po wszystkich wypadkach nocy, w czasie której spała tak mało, wydało jej się to całkiem naturalnem.

Usiadła na szerokiej otomanie w wielkim pokoju obok werandy, a dziecko bawilo się u nóg jej cicho na miękkim dywanie który zaściewał cały pokój. Iza pod wpływem tego osłabienia

które ją naszło, wspania głowę o poręcz, otomany, coraz większa poczęła ją nachodzić senność.

Myśli jej poczęły się mącić, rzeczywistość poczęła mieszać się z jakimś przyjemnymi wspomnieniami wspomnieniami. Wydawało jej się że się unosi w lekkim powietrzu, że gdzieś ulatuje w przestworzy.

I po chwili leżała już z oczyma zamkniętymi tak blada jak trup.

To zwróciła uwagę małej Liddy. Podniosła się z ziemi i poczęła ze zdziwieniem przyglądać się matce.

Ale widząc, że ta śpi, po cichutku usiadła sobie znów na dywanie i bawiła się dalej bez obawy, wiedząc że ma przy sobie drogą swą mamę.

Tak przeszło może kilka już godzin kiedy z zewnątrz dobiegł ją szmer lekki.

Ktoś schodził ze schodów. W chwilę później cicho i powoli odchyliły się drzwi.

Plantator stanął na progu. Mała Liddy wstrzymała oddech i patrzyła zdziwiona.

Teraz wszedł on do pokoju. Wzrok jego zwrócił się najprzód na Izę, który jak się zdawało, nie posłyszała jego wejścia. Leżała jak niezływa na otomanie, pierś jej nawet zdawała się nie podnosić w oddechu.

Plantator zbliżył się nieco. Liddy poglądała na niego przestraszonym przepełnionym oczyma.

Nagle odwróciła się i z nieopisaną smiertelną trwogą chwyciła się matki, wolałać jej z całych sił.

Dziecko nie posiadało się ze strachu; drżało całe i płakało głośno.

— Mamo! — krzyczało owo — ten człowiek przyszedł znów, który mnie wyrwał tobie.

I instyktom niemoal, z całą pewnością poznała Liddy swego i matki i swego największego wroga!

Ale nawet ten przeraźliwy, rozpaczny krzyk dziecka nie był w stanie zbudzić Izę z tego jakiegoś snu letargicznego.

Nie poruszyła się nawet — nie słyszała nie, nie otwarła oczu.

Liddy uciepiała się z całej siły matki.

Jeszcze jeden krzyk rozdzierający wydarł się z ust dziecka.

HAFTY.

Wtątki do haftowania w różnych wzorach. Książki wzorów, rozmiaru 43 na 60, zawierające 116 różnych deseni (wzorów) na poduszki, na nakrycia na stoły, łóżka, serwetki, na szafki kuchenne, umywalki, sale japońskie, na fartuszki dla dzieci; nadto haft perlekami w różnych stylach. Kupić można i ASTRAKAN szerokości 130 cm. w cenie 30\$. KARTKI LOTERYJNE wraz z 48 dwustronnie numerowanymi kosikami za 30\$000.

CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro N 70 - Curitiba.

Komu brak drobnych pieniędzy niech sprzedaje dzieciom "Trques Bahianos", pukawki bahijskie, Pukawek tych używa się przy zabawach a nadto do straszona i przepędzania napaściwych zwierząt a zwłaszcza ptaactwa wyrządzającego szkody w ogrodach lub polach. Pudełko kosztuje 2\$000 i zawiera 100 sztuk pukawek.

CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro N 70 - Curitiba.

Pharmacia Minerva MAXIMO & Cia

Curityba, Praça Tiradentes 57, Paraná.

Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarzy. Vermicida Minerva jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

1000

krzaków dwuletniego wina w trzech odmianach: Bergeret, Coross, Tercy - mam do sprzedania. Mam także szczone szałchetne drzewka owocowe, które na żądanie wysylam. Władysław Wierzyński - Vera Guarany, Cor. Paulo Frontim, Paraná.

LEKCI JĘZYKA FRANCUSKIEGO udziela po przystępnej cenie rodowita francuska. Zgłaszać się można na Rua Coronel Dulcidio N 30, między 8-4-14.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy, religijne, kryzysy, krzyżaki, medalliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Kurytyba - Paraná.

JACEK DROMLEWICZ Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania. Curityba - Rua Riachuelo N 8.

Polska Gospoda i PENSJONAT.

pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy ul. Comendador Araujo nr. 24. Kurytyba. Wszystkim Rodakom przejeżdżającym możemy gorąco polecić ten pensjonat. Kuchnia polska wysmienita i tania. Wydaje się obiady do domu. Pokoje schludne do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w "Ludzie".

"A Vencedora" Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kokosowych, miodowych, cytrynowych, ananaso-wych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych i innych. Rodaków o łaskawym przeloczeniu się o tem, że są najtaniej i najlepiej w Kurytybie. Franciszek Lachowski CURITYBA - Rua Cabral N 58-Parana



Baczność!

Smutek, niedolę odwróci I dawne troski ukróci Temu co pije rok w rok Z ATLANTYKI piwo „BOCK“.

ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylii południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. - Kapusta polska ma głowy jak z żelaza. Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, - Travessa Zacharias N. 5 PAWEŁ NIKODEM - Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii.

POLSKA FABRYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel

Gontarski Stefan & Cia

Kurytyba - Ulica Iguassu N. 246 - Telefon N. 450 - Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

Sprzedaz Hurtowna

Sławny list D-ra Karola Osborne da Costa, lekarza Radjologa.

KURYTYBA, 23-go Marca 1926. Szanowny Panie Kierowniku firmy "EMPRESA VELOZ" Rua Dr. Muricy N. 110 w Kurytybie. Dziękuję bardzo Szanownemu Panu za staranne przewiezienie mojego aparatu do leczenia: Raios X, Muszę pogratulować Szanownemu Panu, że posiadał szczeniuch i ostrożnych przewoźników. Dziękując jeszcze raz pozostaję z szacunkiem Carlos Osborne.

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curityba. OBSEUGA W POLSKIM JEZYKU.

Wielki skład obuwia, pańczoch, gum, farb, szwasoń, cholewek i t. d. Wyrabia się trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne, które bardzo tanio nabyć można. Filija Rua 15 de Novembro N. 28.

Znakomite farby „Bayer“ do farbowania elwiek materiałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu. Znakomity skład „Lupulinas“ do wyrobu piwa. Gestan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko plukwom i innym robakom. Pyramides Masador: znakomity środek do wyęplienia moskitów. Skład Carlos Luhn Rua Riachuelo 52 - Curitiba.

CASA SCHMIDT Rok założenia 192:

Praça Tiradentes 3 - Praça Municipal 20, 22 i 23. CURITYBA - PARANA.

Caixa postal N. 3. - Adres telegraficzny: „LEUGM“. Szkła, żelastwa, naczyńia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki „Adler“. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki „Edison“ od 110 do 120 volt.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

PEŁNI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE: 6\$, 8\$ i 10\$. Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygody. PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100\$, 150\$ i 180\$. - bez pokoju za 60\$ i 120\$.

Curityba - rua Ebano Pereira N 8, Paraná Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL“

który się znajduje w bardzo dobrym położeniu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako też blisko sławnych teatrów i synem Stolicy parafskiej.

JUŻ WYRÓWNAŁEŚ DEŁG ZA „ŚWIAT PARAŃSKI“ ?

- To ten sam człowiek, mam, ten okropny człowiek!... - Głupie stworzenie! - zawołał plantator wściekły - jeżeli piśniesz mi jeszcze słówko, każę cię stąd wyrzucić! Brutalną pięścią pochwylił delikatną rączkę dziecka, oderwał je od łyż i odrzucił tak, że poleciała w koniec pokoju. Patrzył teraz na piękną istotę, którą feigal szukał, której potęgał tak bardzo. Patrzył i nie mógł się nasycić jej widokiem. Letała teraz przed nim bezbronna, wdana w jego ręce - a ten człowiek który pisał trawicą do niej miłością przejęty, ten sięgający ją bez wycieńczenia, on przecież posiadał kiedyś tę piękną istotę, porzucił ją i wydał na pastwę nędzy - Nie - teraz przed nim już nie uciekniesz! Ona nie przezwyciężyła nawet, że się znajduje w rękach tego przeklętego przez siebie człowieka. Nachylił się nad nią - zlekka pocałował ją w usta - roztoczywał się pewnością, że już teraz należy ona do niego, tak całkowicie, jak niegdyś, kiedy wiedział jeszcze, że w jej posiadaniu jest dlań całe szczęście. W tej chwili z zewnątrz doszedł go jakiś hałas zmieszanych głosów - Plantator zerwał się. Nadstawił ucha. Naraz pochylił się znów nad śpiącą ujął ją w swe ramiona i podniósł w górę. Jak umarła zwiła mu w objęciu. Wywnosił ją do sypialni. Tu ostrożnie złożył ją na jednej z otoman. Potem podszedł do okna, zamknął je tak, aby nikt nie mógł z zewnątrz otworzyć i zasłonił je bastową zasłoną. Zdawało się, że skarb jakiś znaleziony ukrywa zadrzota przed oczyma ludzi. Kiedy wraz z nią opuścił pierwszy pokój, mała Liddy ukryła się przed nim wystraszona. Znalazła sobie szybko kryjówkę za wielkim, ciężkim fotelem. Tu przykucnęła na ziemi i nie poruszała się. Wtem powrócił z sypialni ten człowiek, którego tak się obawiała. Nie zobaczył już Liddy i w pierwszej chwili wzruszenia zapomniał też o niej zupełnie. Dziecko było się oddychać. Plantator wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz i klucz biorąc z sobą. Aż do tej chwili Liddy nie poruszyła się wcale. Za ledwie jednak kroki jego uciobły, za-

ledwie zobaczyła, że jest sama, mała wybiegła spieszenie z za fotelu i pobiegła do sypialni. Tu z cichym płaczem przytuliła się do otomany na której leżała matka. Głęboko nie śmiała płakać. Od czasu do czasu cichym głosem przywoływała matkę. Potem słuchała nagle, czy kto nie przychodzi do drzwi. To czy matka wreszcie się nie odezwie. Iza nie nie odpowiadała! Ale dziecko mimo to nie poruszało się ze swego miejsca. Kiedy godzina biegła za godziną, kiedy zmrok zapadł w pokoju a matka wciąż jeszcze nie przychodziła do siebie, nie budziła się ze swego snu, mała Liddy znużona sięgła do drzwi i wyczekiwaniem daremnie opuściła główkę na pierś; powieki jej zapadły. - Dziecko usnęło.

57. Rogers i straż przybozna.

Pułkownik Rogers tego wieczóra zbliżał się na koniu do haciendy plantatora Vermona. Kiedy właśnie miał plantację trzciny cukrowej i w pewnym oddaleniu doirzał już w ostatnich promieniach zachodzącego słońca dach awtoru, kryjącego się wśród starych drzew, z jednej z bocznych dróży wyszło ku niemu trzech jakichś cudzoziemskich, jak sądził, żołnierzy, którzy poczuli mu się bacznie przyglądali. Byli to Harry, Silver i bakałarz którzy zaopatrzyli się w dzianecze jakieś fantastyczne mundury i tym sposobem zmienili się do niepoznaania. Każdy z nich miał stary hełm na głowie, mundur o dwóch rzędach błyszczących guzików i oręż przy boku. Rogers podjechał do nich na koniu. - Kto jesteście? - zawołał. Bakałarz przybrał bieszelną, wyzywającą postawę. - To nam właśnie pytać należy kto wy, a nie nam! - odpowiedział. - Mów pan kto jesteście? - Kto ja jestem, to widzicie z mego munduru! Jestem pułkownik policyj Rogers. - Ach co, tu niema żadnych pułkowników i żadnej policyj, tu jest plantator Vermont najwyszy. On jest dla wszystkich pułkownikiem na tej ziemi! - zawołał Silver - a my jesteśmy gwardją przybozną plantatora!

- Więć to plantator Vermont mieszka w tym dworze? - spytał pułkownik. - Tak szlachetny i bogaty Vermont zamieszkuje tu teraz - oświadczył Evans. - Czy nie przybyła tu czasem kobieta jedna z dzieckiem swoim powozem? - Tu, na haciendę? Nie! Ale wczoraj na głównym trakcie widzieliśmy taki powóz podróżny - odpowiedział bakałarz. - W którą stronę jechał? - spytał Rogers. - Dokąd, tego nie wiemy. Dość, że tu niema żadnej kobiety z dzieckiem na haciendzie, żadnego powozu - mruknął Harry - musi pan jechać ich szukać dalej. Rogers, który nie miał powodu nie wierzyć słowom przybożnej gwardji plantatora i który zresztą w tym państwie nie miał już wcale prawa wkraczać w zarządzenia plantatora na jego własnym gruncie, rad nierad musiał się zadowolić udziałemni mu informacjami. - Niech pan jedźcie ot tam, w tym kierunku - dodał jeszcze Harry - to z pewnością napotkna pan gdzie po drodze, może w najbliższym miasteczku, ten powóz. Gwardja przybozna pomaszerowała dalej ku dworowi a Rogers musiał z usmiechem patrzeć na oddalających się żołnierzy, którzy w swych improwizowanych mundurach sprawiali niezmiernie komiczne wrażenie. Swoją drogą musiał sobie powiedzieć Rogers, że niebardzo bezpiecznie wdawać się z tymi uzbrojonymi ludźmi w długie rozprawy, bo wyglądają tak jakby nie robili sobie zbyt długich zachodów w razie czego. Nie zbudzili oni w nim wcale zaufania. Podczas, gdy znikali wśród drzew a na dworze szybko zmrok począł zapadać, Rogers spisał konia ostrogami i popędził dalej szerokim traktem. Naraz zobaczył przed sobą zbliżającego się ku niemu wolno jedźca. - Hej - zawołał - jesteście tu pewnie znajomi w tej okolicy, ja jestem pułkownik policyj Rogers i chciałbym dojechać do najbliższego miasta. Czy nie moglibyście wskazać mi najkrótszej drogi! Jechał z trzema konia. - Ojciec niebieski! - odpowiedział - sjeź to prawdziwe szczęście, że pana tu spotykam, panie pułkowniku! Ja jestem Antoni Janik i sjeżdżę u pani Norden! Rogers nie wierzył własnym uszom. - To wy! - zawołał uradowany - a gdzież podzieliście panią Norden? - Ach, panie pułkowniku, chwala Bo-

gu że pan przybywasz! - ciągnął dalej Antoni - Pan zapewne nas szuka? - Tak, już od Gardenfield góroł zą wami! - Pani Norden jest tam, w haciendzie plantatora Vermona! - Tam jej niema przed pół godziną może dopiero spotkałem trzech ludzi ubranych jak żołnierzy, którzy mi powiedzieli, że w haciendzie niema żadnej kobiety. - W tem jest coś! To byli oczywiście ci trzej lotry, którzy przybyli dziś w nocy i którzy stoją w służbie plantatora, jak się zdaje! Oni pawa oklamali, panie pułkowniku! - Więć pani Norden tam się znajduje? - Razem z małą Liddy, rozumie się! - A coż wy tu robicie sami na drodze? - Zeszłej nocy zdarzyło się coś, co dowodzi, że w tym dworze musimy mieć jakichś wrogów, którym zależy na tem, abyśmy stąd nie odjechali! - Opowiadaj panie Janik! - Jakis niekzemyj lajdak w nocy porzucił ściegna u nóg naszym koniom, abyśmy dalej nie mogli odbywać naszej podróży, czy też może, aby nam ciężką wyrządził szkodę. - Co za okropność! Koniom poprzeczinaś ściegna! Toć przecie niezrównane barbarzyństwo, pomysł lotrowski! - To też dziś szukałem naokoło, gdzie mogłem dojechać tylko, czy nie znalazłbym dla pani Norden innych koni, ażeby za taką cenę wyjechać z tego domu - ciągnął Janik dalej - ale nie zdołał znaleźć nic więcej nad tę ot nędzną kobylę. Panis pułkowniku, gdyby nam pan pozwolił spojrzeć konia, w jakim razie wjym razie mielibyśmy parę i moglibyśmy w nocy potajemnie opuścić plantację, bo niema się nazwa Janik! Jeśli tam coś po ciebu na nas konia, ażebyśmy mogli dojechać do miasta, panie Antoni? - Ale cóżby to być miało, panie Antoni? Czy tam jest ten plantator Vermont? - Tak, panie pułkowniku, dziś rano przyjechał. I sądzis pan, że to on wam chce coś złego zrobić? - To mi tak wygląda jakoś. Wprawdzie niekażal aby wszelkie życzenia pani Norden były spełniane, żeby miała wszystko czego zażąda. Ale ten wypadek z koniami jest mi podejrzany, a cały dwór jest tak dziwne przyjemny, że wolelibyśmy opuścić go chociaż przez chwilę. - Resztę już pani Norden sama panu opowie. Rogers zamyslił się. - Przedłożymy to stanowczo plantatorowi, że pani Norden pozostała tu nie mogła